

Ewa Bem, Przynajmniej nie mów nic

Budzę się dla Ciebie
i dla Ciebie chodzę spać
Za to Ty nic nie wiesz
Co mi mógłbyś sam od siebie dać
Nic Cię nie obchodzi
To przestaje bawić
A zaczyna drażnić wprost
Coraz trudniej strawić
Wiecznie minę Twą grobową złą
Twój styl bycia
Świątą ja cierpliwość w sobie mam
Zachowujesz się po prostu jak cham
Chorą wyobraźnię musisz mieć
Proszę nie patrz na mnie tak jak na śmieć

Przynajmniej nie mów nic,
Przynajmniej nie mów nic

Mogłam znaleźć powód, by wyjechać nagle precz
Po czym wrócić znowu bez powodu
Lecz zostałam wręcz, z Tobą być wolałam
Dziś mnie to nie bawi, ale denerwuje wprost
Coraz trudniej strawić wiecznie minę Twą grobową złą
Twój styl bycia
Świątą ja cierpliwość w sobie mam
Zachowujesz się po prostu jak cham
Chorą wyobraźnię musisz mieć
Proszę nie patrz na mnie tak jak na śmieć

Przynajmniej nie mów nic,
Przynajmniej nie mów nic
Przynajmniej nie mów nic,
Przynajmniej nie mów nic

Świątą ja cierpliwość w sobie mam
Zachowujesz się po prostu jak cham
Chorą wyobraźnię musisz mieć
Proszę nie patrz na mnie tak jak na śmieć

Przynajmniej nie mów nic,
Przynajmniej nie mów nic
Przynajmniej nie mów nic,
Przynajmniej nie mów nic